

# Powrót Brechta

W artykule zamieszczonym na łamach „Współczesności” pyta Jerzy Koenig: „Co jest z Brechtem? Co z Brechta żyje we współczesnym teatrze? Kim jest i będzie — Brecht dla nas przede wszystkim: teoretykiem, inscenizatorem, autorem dramatycznym?”

Na te pytania odpowiedź dać może tylko teatr, tylko przedstawienia sztuk **Brechta** i utworów, wyrosłych z jego inspiracji ideowej i artystycznej. W ciągu ostatnich miesięcy odbyło się kilka premier sztuk Brechta, które zasługują na uwagę, dając po części odpowiedź na postawione przez Koeniga pytania.

Zacznijmy od przedstawienia „Kaukaskiego kola kredowego”, które wystawił w Teatrze im. Jaracza w Łodzi młody reżyser i scenograf Jerzy Grzegorzewski. Dokonał on w tym przedstawieniu ciekawego zabiegu inscenizacyjnego przy opracowaniu tekstu.

Jak wiadomo sztuka Brechta zbudowana jest z dwóch ciągów fabularnych. Część pierwsza zawiera opowieść o losach gruzińskiej dziewczyny Gruszy, która ratuje z pożogi synka zamordowanego gubernatora, u którego żony jest siołą. Część druga jest historią wiejskiego miedrka, pisarczyka Azdaka, który zostaje naczelnym sędzią w czasie rewolucyjnych zamieszek. To on sądzić będzie sprawę Gruszy i jej dziecka w końcowej scenie sztuki. Otóż Grzegorzewski poprzekrawał obydwa wątki i wprowadził do sztuki układ chronologiczny, przeplatając

sceń Gruszy scenami Azdaka. Pomyśl był na pewno ciekawy i nie widzę powodu, by traktować tekst Brechta, jako świętość, której nie wolno naruszyć. Sam autor „Kaukaskiego koła kredowego” ostrzegał przed onieśmieniem wobec klasyków, a ponieważ już się nim stał, więc nie sądzę, by i wobec jego dzieł nie można było stosować tej zasady. Nie wszystko udało się Grzegorzewskiemu w realizacji jego zamysłu, nie zawsze starczyło mu doświadczenia technicznego dla precyzyjnego wykonania planu reżyserskiego, ale całość nabrała wewnętrznej logiki, a końcówce sceny przedstawienia, w których tak pięknie zbiegły się obydwie wątki sztuki, wypadły znakomicie. Duży sukces odniosła w tym spektaklu EWA MIROWSKA w roli Gruszy, prosta, poetycka, chłopiska i subtelna zarazem. Przekonująco zagrał Azdaka JÓZEF ZBROJ. Występowali w tym przedstawieniu nawet w mniejszych rolach tak dobrzy aktorzy, jak JERZY PRZYBYLSKI i KRZYSZTOF CHAMIEC. Podniosło to oczywiście rangę spektaklu, który spotkał się z bardzo serdecznym przyjęciem u łódzkiej publiczności.

Powstaje tu od razu pytanie: czy był to spektakl brechtowski, spektakl wierny autorowi? Sądze, że tak, gdyż przekazał on myśl Brechta, jego lirykę, piękno jego poezji. Uczynił to środkami właściwymi stylowi reżysera i osiągnął skutek najważniejszy: dotarł do widzów. Wszelki dogmatyzm obcy był Brechtowi nie tylko w teorii, lecz także w praktyce, wobec własnej dramaturgii. Sam przeobrażał swoje sztuki, ile razy je na nowo wystawiał, uważając, że w każdych warunkach, w każdym czasie, w każdym kraju trzeba czytać je na nowo

i konfrontować z odczuciami widzów. Toteż zgodził się bez trudu na propozycję Ireny Babel i Andrzeja Stopki, kiedy wystawiali po raz pierwszy w Polsce „Kaukaskie koci kredowe” (w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie) w sposób odbiegający dość poważnie od modelu Zespołu Berlińskiego i jego własnej inscenizacji.

Drugim ważnym spektaklem brechtowskim ostatniego okresu była inscenizacja „Dobrego człowieka z Seczuanu”, którą zrealizował na scenie Teatru im. Horzycy w Toruniu Kazimierz Braun. Tym razem utalentowany reżyser, który ma już na swoim koncie udaną inscenizację „Kaukaskiego koła kredowego” był bardzo wierny stworzówkom i stylowi Brechta. Stworzył bardzo czyste, brechtowskie przedstawienie, które zabarwił polską liryką i stonował nadmierne ostrości. Powstało w ten sposób bardzo piękne, urzekające swą liryką przedstawienie, które można porównać z najlepszą dotąd inscenizacją tej sztuki w Polsce, jaką było przed laty przedstawienie „Dobrego człowieka z Seczuanu” w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy w reżyserii Ludwika Rene.

**Rolę Szen Te zagrała w Toruniu uroczko TATIANA PAWŁOWSKA. Była delikatna i liryczna, zdobyła się też na potrzebną siłę w roli Szui Ta, złego kuzyna, przybyszającego ratować z oparów biednego dobrego człowieka z Seczuanu. Prawdziwą niespodzianką toru-**

skiego spektaklu był PIOTR WY-  
SOCKI, jako lotnik Sun, niedożyty  
mąż Szen Te. Uczynił on z tej po-  
staci rzadko tak wyraźnie widocz-  
nej w przedstawieniach „Dobrego  
człowieka z Seczuanu” jeszcze jeden  
argument przeciwko warunkom  
społecznym, w których człowiek  
nie może być dobrym. Pokazał pa-  
ralelę tej postaci do postaci Szen  
Te. Sun nie jest w gruncie rzeczy  
zły. To warunki zmuszają go do  
tego, by takim się stał. On nie  
spotkał na swej drodze bogów,  
którzy by mu pomogli, jak Szen  
Te. I dlatego zwycięża w nim zły  
kuzyn Szui Ta.

Byłem na przedstawieniu „Dobrego człowieka z Seczuanu”, kiedy na widowni siedziała młodzież akademicka z toruńskiego uniwersytetu. Trzeba było widzieć z jaką uwagą słuchano ona tej sztuki, jak dobrze ją przyjmowała, jak rozumiała, by zdać sobie sprawę z tego, że Brecht trafia dziś znakomicie do najlepszej części naszej publiczności. Szczególnie jeśli jest tak starannie opracowany, tak trafnie zrozumiany i tak dobrze grany, jak w toruńskim spektaklu.

W recenzji Michała Misińskiego z przedstawienia „Dobrego człowieka z Seczuanu”, opublikowanej na łamach „Gazety Pomorskiej” przeczytałem zastanawiające zdanie: „Sztuki Brechta, zimne, rezerwne, całkowicie wysterylizowane z czynnika poetyckiego i z zainteresowania fenomenem ludzkiego wnętrza, spotkały się, choćby przez swą inność, z ogromnym zainteresowaniem”. Trudno o poważniejsze nieporozumienie. Sztuki Brechta, mądre i pouczające, są bowiem jednocześnie pełne poezji i liryki. Sam Brecht protestował nieraz przeciw tak osłuszeniu i jednostronnemu pojmowaniu jego dramatów. Przedstawienie Brauna zaprzeczyło tezie krytyka, opierając się na jednej z najbardziej poetyckich sztuk Brechta. Może więc wyjaśni jedno z nieporozumień, narosłych wokół twórczości autora „Matki Courage” w Polsce.

I wreszcie „Happy end” w Teatrze Starym w Krakowie. Nie jest to właściwie sztuka Brechta, lecz utwór napisany przy jego współudziale w rok po „Operze za 3 grosze” i grany

pod pseudonimem Dorothy Lane. Brecht napisał tylko do tej sztuki songi i nadał jej swój styl. Była dla niego czymś w rodzaju wprawki przed napisaniem „Świętej Joanny szlachetnych”. Akcja „Happy endu” rozgrywa się w okresie prohibicji w USA. Bohaterami sztuki są gangsterzy i oficerowie Armii Zbawienia. Jej ostrze społeczne jest słabsze i słusznie Zigmunt Hübner (reżyser spektaklu) zrezygnował w swej inscenizacji z mocniejszego podkreślenia krytyki społecznej. Za to najcenniejszym jej atutem są znakomite songi z muzyką Kurta Weilla, które sprawiają, że po dziś dzień ogląda się ten utwór z przyjemnością. Jest to prekursor współczesnego musicalu, komedia muzyczna o prawdziwych walorach literackich.

Przedstawienie jest żywe, barwne, ładnie opracowane pod względem muzycznym i oprowiane w ramę niemeo filmu amerykańskiego z lat dwudziestych. Ma też bardzo trafną obsadę. ROMANA PROCHNICKA gra ostro i wyraziście bohaterkę sztuki Lilian Holliday, wydobytując z tej roli zarówno liryczne, jak i humor Brechta. Może za mało jest w jej ujęciu zmysłowości, ale to wynagradza Próżniaką znakomitą interpretacją songów, a szczególnie songu marynarskiego. Bardzo dobrym jej partnerem jest w roli gangstera Billa Crackera — RYSZARD FILIPSKI. Wśród jego kompanii wyróżnia się FRANCISZEK PIECZKA i ANTONI PSZONIĄK. Słabiej wypadła tym razem MARTA STEBNICKA, która śpiewa songi Brechta raczej jak piosenki. Można też mieć zastrzeżenia do damskiej obsługi knajpy Billa. Względa ona jak dziewczęta ze studenckiej kawiarni „Pod Jaszczurami”, a nie jak półswiatek Chicago. Ale i to nie zmniejsza walorów i sukcesu przedstawienia. A więc i tu Brecht zwyciężył.

**ROMAN SZYDŁOWSKI**

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.  
28-33-26. Sekretarz Redakcji: 28-77-67. Sekretariat: 28-96-65. Dział Partyjny  
Terenowy: 21-14-84. Dział Sportowy: 28-08-89. Administracja: 28-27-19.  
wszystkie placówki „Ruchu” i poczty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki  
można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch” —  
A B C — 1 3 3 6 5 8

Redaguje Kolegium. Nakładem Wydawnictwa Prasowego „Trybuny Ludu”.  
28-97-37. Dział Zagraniczny: 28-96-54, Dział Ekonomiczny: 28-43-08. Dział  
Redakcja nocna: 20-17-04 i 20-41-00. Warunki prenumeraty. Cena prenume-  
raza granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej, przyjmuje Biuro  
Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M  
w miastach wojewódzkich, Warszawa.

Redakcja: Warszawa, pl. Starynkiew  
Rolny: 28-98-78. Dział Kulturalny: 2  
aty krajowej: miesięcznie—15 zł, kwart  
Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych  
Warszawa. Ogłoszenia przyjmuje Dział  
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskie

"Тыбунг Суду" № 116, 17.03.1966